Rok II. W Nowym Sączu, dnia 15. sierpnia 1901. Nr. 16 i 17.

Prenumerata wynosi:
rocznie 8 K
półrocz. 4 „
kwartal. 2 „
*
Nr. pojedynczy kosztuje 40 halerzy.

Gazeta pocztowa

Organ urzędniczy funkcyonaryuszów pocztowych.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Reklamacye uwzględnia się do dni 10.
Manuskryptów nie zwraca się, lecz bywają niszczone.
Cena Ogłoszeń: wynosi: 20 halerzy od wiersza drobnym drukiem.

(Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona.)

Własność Komitetu redakcyjnego. Wydawca i odp. Redaktor Zygmunt Mayer.

Adres: Redakcya i Administracya „Gazety pocztowej“ w Nowym Sączu.

My żądamy odpowiedzialnego Ministra Poczt!

OD REDAKCYI.

Wydajemy obecnie **numer podwójny, jako 16. i 17.** Z powodu zmian redakcyjnych i trudności technicznych następny **Nr 18.** wyjdzie z końcem września b. r.

Zawiadamiamy oraz, że z początkiem przyszłego kwartału wydawać rozpoczniemy „*Gazetę Pocztową*“ jako **Tygodnik krytyczny i literacki,** którą to zmianę—tuszymy — powitają nasi P. T. Abonenci z zadowoleniem i życzliwością, dając nam oraz w dalszej naszej pracy otuchę i moralne i materyalne poparcie przez zasilanie naszego organu pracami z powyższych zakresów i zjednywanie nam jak najszerszego grona Prenumeratorów.

Niezwyciężeni!

Dobiega już rok drugi, jak po ciężkiej i zachwaszczonej niwie prowadzimy pług publicystycznej pracy. Jeżeli spoglądniemy poza siebie w przeszłość, widzimy, że w stosunku do tego, co jeszcze zdziałać nam należy, nie wielki pocztowej roli zoraliśmy kawał, ale gdy uwzględnimy warunki, wśród których pracować nam przyszło, gdy uprzytomnimy sobie te nie przebierające w środkach wysiłki autoryzowanych i nieautoryzowanych nieprzyjaciół naszych, wówczas z dumą zaznaczyć musimy, że działalność zainscenizowana pismem naszem nie poszła na marne.

Każdy początek trudny, a dla nas leży on już w dziedzinie przeszłości, przetrwaliśmy największe burze w materyalnem i moralnem tego słowa znaczeniu; w przyszłość więc spokojnem możemy spoglądać okiem.

A przedewszystkiem dwie są główne zasługi wydawniczej pracy »Gazety Pocztowej«, których nikt nam i nigdy zaprzeczyć nie zdoła. Po pierwsze złamaliśmy lody obojętności i apatyi, paraliżujących dotąd każdy postępowy ruch wśród wielotysięcznej rzeszy pocztowców w kraju, pierwsi bowiem rzuciliśmy hasło: »w solidarności siła!« i z otwartą przyłbicą o zgwałcone upominaliśmy się prawa, — a po drugie i co najważniejsze zmusiliśmy sfery decydujące, niedostępny dotąd Olimp pocztowy liczyć się z nami, szanować wolę i żądania pracującego ogółu szaraczków pocztowych i wpoić weń to przekonanie, że bezwględny teror z tem większą odpornością uciskanych spotkać się musi a wreszcie uledz złamany pod naciskiem rzetelnie bronionych praw słuszności i sprawiedliwości.

By dojść do takiego rezultatu nie obeszło się bez przykrej i ciężkiej walki. Liczy już ona »ofiary w mieniu i ludziach«, jak słusznie przed kilku miesiącami zaznaczył ustępujący dziś nasz redaktor i wydawca, nie przypuszczając nawet, że za rzetelną swą i w dobrej wierze oddaną pracę, sam kiedyś osobą swą szereg tych ofiar powiększy.

Sprawa p. Stefana Rogalskiego, jedyna w swoim rodzaju, a dosadnie ilustrująca charakter naszej autonomii urzędniczej, nie skończona jeszcze, nie mówimy więc o niej obszernie, czekając na ostateczne załatwienie. Ale zaznaczamy, że na wyrok ten mający być zarazem orzeczeniem, czy urzędnikowi wolno być obywatelem, czekamy nie my tylko sami, ale ogół urzędników w kraju i za granicą, cała niezależna prasa i przedstawi-

ciele ciał ustawodawczych i że daleko stąd idące konsekwencye mogą w niedalekiej przyszłości ważną odegrać rolę w reformie pragmatyki służbowej wszystkich urzędników państwa.

Walka o prawdę i o zasady nie da się stłumić gnębieniem poszczególnych jednostek. Na miejsce ustępujących, wstają nowe hufce, z świeższemi siłami do walki, zahartowane przykładem poświęcenia poprzedników, wstają nowi wojownicy, namaszczeni cierpieniem pionierów tej idei, której służyć pragną. Fakt ten stwierdza dziś z niekłamaną radością nasz Komitet redakcyjny, widząc coraz liczniejszy zastęp pracowników spieszących z zapałem pod sztandar naszej pracy, byle utrzymać go wysoko i niezależnie.

Z dniem dzisiejszym powierzył Komitet redakcyjny redakcyę »Gazety Pocztowej« pierwotnemu redaktorowi p. Zygmuntowi Mayerowi, ma więc silne przekonanie, że Szan. Czytelnicy i Prenumeratorowie nasi z tą samą szczerą chęcią wesprą naszą dalszą działalność z jaką powitali powstanie pisma, a która będzie nam rękojmią ostatecznego nad reakcyą zwycięstwa.

Prasa a Urzędnicy.

Jeżeli pod pojęciem prasy rozumieć będziemy uwielokrotnienie wiadomości, to miało ono miejsce wszędzie i od początku, gdzie tylko instytucye urzędnicze zaznaczyły swoje istnienie. W tem znaczeniu urzędnictwo było jeśli nie wynalazczynią prasy, to przyczyną jedną z głównych i pierwszych jej początków. Biuletyny i gazety urzędowe znane są już w najodleglejszej starożytności, a najstarszą gazetą świata jest urzędowa gazeta — chińska. Nie chcemy rewindykować dla sfer urzędniczych obecnego rozwoju i znaczenia olbrzymiego pism w ogóle a peryodycznych w szczególe — inne tej prasy były w znacznej części jej przyczyny, inne koleje jej rozwoju, inne są jej szczytne cele. Rozwinęła się natomiast jej przeciwniczka prasa t. zw. półurzędowa, czy t. zw. gadzinowa, która używając maski wolności szerzy najwsteczniejsze poglądy — broni z nakazu, za łyżkę strawy — obcych poglądów. Coraz więcej tej gadzinowej prasy, nawet wprost z amatorstwa — dla nadziei — nieodgadnionych łask i t. d.

Prasa zamiast być Izajaszem — światłem narodów — stała się Efialtesem sprzedającym Leonidasów wolności na łup gadzinowej prasy i jej opiekunów.

Pierwszeństwo w tej robocie przyznać należy prasie t. zw. urzędniczej. Jest ona **par exellence** gadzinową. Nie ma bowiem obrzydliwszej gadziny, jak gdy prasa t. zw. urzędnicza niedopuszcza do wydobycia się na jaw rzeczywistych żądań urzędniczych, ale poddaje im życzenia wrogie — i ogłasza za ich własne, bo przez to nawet niezawisła prasa obywatelska zostaje w błąd wprowadzoną, a opinia publiczna oszukaną. Gadzinowe dzienniki znane są ogólnie i wskazywane palcem — szkodliwość ich zatem bywa przezto znacznie sparaliżowaną, a zresztą wolno każdemu organowi popierać jawnie pewne opinie — ponieważ jednak skład redakcyi pism urzędniczych jest w ogóle prawie nieznany, a ogół o ich godziwość lub inną kwalifikacyę bardzo mało — możemy przyznać śmiało — wcale się nie troszczy — więc stąd i pomyłka jest łatwiejsza, a szkoda dla urzędników tem bardziej niepowetowana. Nieraz zdarza się, czytać można w pismach niezawisłych — a mamy liczne dowody — życzenia urzędników, o których im się ani śni — powtórzone przez te wielkie organa opinii w najlepszej wierze — a powtórzone z jakiegoś gadzinowca urzędniczego o którego pochodzenie — kto go rodzi — nikt nie pyta. Przytoczymy na dowód kwestyę zlania dodatku aktywalnego z pensyą za procentowym dodatkiem do podatku pensyjnego i wdowiego. Urzędnik może żądać zlania tych poborów w jeden dla powiększenia emerytury, ale o tem, aby znów nowy opłacał podatek, i w ten sposób wszelkie korzyści — jeśliby jakie były — z regulacyi sprowadził do zera — temu przeczymy. Policzmy — niech cyfry mówią. — Regulacya dała podwyższenie ogólnie biorąc 15₀/⁰ poborów — a za to urzędnik stracił z tychże: Na podatek wdowi 3%, na podwyższonych podatkach konsumcyjnych najmniej 2%, na regulacyi waluty 18% (a wedle nowego ażia złota 29%!), a jeśli do tego dodamy n. p. 2% za wcielenie dodatku aktywalnego i spodziewaną drożyznę z powodu nowych ceł niemieckich choćby 5% — to otrzymamy, że pensya urzędnicza caeteris paribus — zyskując rzekomo 15% w regulacyi — straciła i straci w blizkiej przyszłości: 41% tj. wynosić będzie realnie 74% dawnej pensyi — **czyli że 200 koron obecnie nie są warte ledwie 74 złr. a. w.** Tej prawdy żaden gadzinowiec urzędniczy ani inny urzędnikom nie powie, ani zaprzeczyć nie potrafi — ale prasa nawet niezawisła (sądzimy wprowadzona w błąd) powtarzać zaczyna o »dobrodziejstwie« płacenia procentów na pomnożenie emerytury — »a za co?« i »dlaczego?« — o tem nie pisze, ale już bredzi zahypnotyzowana, że: »urzędnicy sobie tego życzą!« Broń Panie Boże! — **To kłamstwo!**

Rząd miał i ma obowiązek w całej pełni, zabezpieczyć wdowy i sieroty i emerytów »z własnej« kieszeni, a asekuracye pobierane na te cele od urzędników są rabulistyką finansową — niczem więcej. P. Biliński wprowadzając ustawę twierdził, że skarb państwa nie ma pieniędzy — to jest konieczność państwowa, na te wydatki pieniądze być muszą, a gadzinowi ekonomiści i filozofy niech się zawstydzą przed własną czelnością — jeśli łzy sierót mają być opędzane **głodem** za życia ich rodziców!

Jak dalece zapomnieć się może w zapale głupiec lub gadzinowiec, niech posłuży za wzór najnowszy wynalazek niby niezawisłej »Verkehrs Zeitung«. Niedawno zamieścił ten organ zwący się postępowym artykuł. który musi zbudzić podziw nawet u profana.

»Przedewszystkiem — pisze »V. Z.« Nr. 14. z 16. lipca — życzy sobie personal pocztowy i cała instytucya pocztowa, jako taka, utworzenia państwowego ministerstwa poczty, na którego czele stanąłby człowiek fachowy **dożywotnie**, to znaczy **jako urzędnik mianowany**, ażeby zakład pocztowy **w ten sposób** (!) uchronić od **wiecznych zmian ministeryalnych**«(!). Tyle głupstw i ograniczoności w jednem »życzeniu«! Nie wiedzieć, co w tem »życzeniu« więcej podziwiać, czy głupotę, czy kretynizm, czy też wprost gadzinowe natchnienie!

Pocztowcy takiego głupiego życzenia nigdy ani nie wyrazili, ani nie wyrażą. Autor tego »życzenia«, względnie redakcya, która takie życzenia podsuwa — nie liczy się zapewne z żadnymi względami, a swoich czytelników uważa chyba za kretynów, a nie za urzędników-obywateli. Czy autor tego życzenia nie wie, że Austrya jest państwem konstytucyjnem, a więc »dożywotni minister« jest w jej ustroju rządowym—dziwolągiem? A jeśli ten »minister dożywotni pocztowy« urodził się w głowie dla »uszczęśliwienia zakładu pocztowego«, czy autor nie wie, że to jest **poniżeniem** tego zakładu, który wybił się do godności, że ma i posiada bodaj mięszanego ministra dla handlu i przemysłu, do którego resortu należy? Czy więc cała poczta ma być zniżoną do rzędu zwykłych władz krajowych — niższej instancyi? **Czy poczta ministra odpowiedzialnego nie warta? Raczej my żądamy dla poczty osobnego, odrębnego odpowiedzialnego ministra**, a precz z »życzeniami« Verkehrszeitungów! Minister nie jest na to, aby załatwiał »kawałki«, ale jest ogniwem konstytucyjnem, którego zarówno żądać i mieć powinien każdy obywatel a tem bardziej urzędnik. »Życzenie« dożywotnich fachowych ludzi na chefów-ministrów, jest zachcianką absolutyzmu lub ludzi, co obywatelstwo i godność własną rzucili na śmiecisko, a plecy jednych nadstawić chcą pod baty i knuty, aby tem bardziej swoje brudne piersi ozdobić orderem?!

Nie świetne zatem takie »głosy i życzenia« rokują nadzieje dla nas pocztowców i urzędników w ogóle. Sami się trujemy — a prasa »nasza« tylko nas — ośmiesza. Głosy i życzenia prasy o nas i dla nas jakie nam podsuwa wielka prasa zakrajowa i galicyjska podamy później. Pilnować będziemy każdego podobnego objawu i »wyjaśniać« te »głosy i życzenia«, a tymczasem radzimy »Verkerce«, aby sobie z Galicyi upatrzyła jakiego »dożywotniego ministra«, bo kandydatów u nas nie brakuje. (Kowalewski z Wydziałem).

Chcemy być odbiciem rzetelnych żądań naszego stanu i bronić jego prawdziwych interesów — jego godności urzędniczej, jego pracy, usiłowań i wysiłków, jego godności i wolności obywatelskiej, która jedynie może dać gwarancyę konstytucyjności ustaw i uchronić państwo przed wewnętrznem absolutystycznem »**coup d'état**«. Wychować należy urzędników na obywateli — niech będą takimi — a nie zmuszać do przysięgi na konstytucyę na zewnątrz, a na obskurny absolutyzm na wewnątrz. **To obywatelskie krzywoprzysięstwo mścić się musi na całem społeczeństwie! Caveant consules!? To pierwszym obowiązkiem Parlamentu i Prasy uczciwej!!!**

Prawa obywatelskie urzędników pocztowych w Galicyi.

»Naprzód« w nrze 210. pisze:

»Donieśliśmy w swoim czasie o zasuspendowaniu p. Stefana Rogalskiego, oficyała pocztowego w Nowym Sączu, przez galicyjską dyrekcyę poczt i telegrafów za to, że wbrew zakazowi dyrekcyi redaguje dalej »Gazetę Pocztową«. Postępowanie to było nielegalne z dwóch powodów: przedewszystkiem rozporządzenie ministerstwa handlu, na którem się wrzekomo dyrekcya opiera, zakazuje urzędnikom pocztowym udziału tylko w prasie politycznej, a »Gazeta Pocztowa« nie jest pismem politycznem; powtóre, tylko ministerstwo samo ma prawo zakazać urzędnikowi pocztowemu redagowania danej gazety, nie zaś organ podrzędny, jak dyrekcya krajowa, p. Rogalski nie był więc obowiązany poddać się nielegalnemu zakazowi dyrekcyi. Gdy zatem słuszność i litera prawa były tu po stronie p. Rogalskiego, nie miała dyrekcya prawa zasuspendować go za niesubordynacyę. Nie dość jednak na tem. P. Rogalski wniósł przeciwko niesłusznej suspensyi rekurs do ministerstwa handlu. Dyrekcya jednak, nie czekając na załatwienie tego rekursu przez władzę, wytoczyła p. Rogalskiemu dyscyplinarkę. Nielegalność tego postępowania jest aż nadto widoczna«.

Postępowanie dyscyplinarne przeciw urzędnikom nienależącym do stanu sędziowskiego.

(Dokończenie.)

Sądzę, iż jest rzeczą niewątpliwą, że z powodu wymienionej noweli karnej, nastąpiła derogacya postanowienia cesarskiego rozporządzenia z 10. marca 1860, wedle którego także wówczas nastąpić może oddalenie ze służby, kiedy się rozchodzi o przewinienie — wyjąwszy wykroczeń, których motywem jest chęć pszysporzenia sobie nieprawnych zysków — w którem orzeczono karę mniejszą niż 6-cio miesięcznego więzienia.

Mimo to jednak, ja tego dowodzi jasno i dobitnie drugi, powyżej przezemnie przytoczony przykład, orzeka się wydalenie ze służby, jakkolwiek cofnięto już postępowanie sądowo-karne i wcale skazanie nie nastąpiło.

Obok powołanego rozporządzenia cesarskiego normującego postępowanie dyscyplinarne, cały szereg starszych, po części jeszcze z osiemnastego wieku datujących się dekretów nadwornych, zajmujących się przeważnie materyalno-prawnymi skutkami, skazania na karę dyscyplinarną, tych dekretów tu nie rozpatrujemy, ponieważ przedmiotem niniejszych uwag, jest jedynie sam tok postępowania dyscyplinarnego.

Co do postępowania podczas śledztwa i wydania orzeczenia, postanawia wspomniane rozporządzenie cesarskie w §. 10.:

Zanim przeciw urzędnikowi lub słudze orzeknie się karę dyscyplinarną, należy pozwolić aby na zarzuty przeciw niemu podniesione, których istota czynu jest należycie stwierdzoną, przedłożył usprawiedliwienie bądźto w formie pisemnej, bądź ustnej, a w tym ostatnim wypadku, by je zaprotokołowano«.

Ogranicza się zatem całe postępowanie i przysługującą obwinionemu obronę do zwykłego powiadomienia go o rodzaju przewinienia i udzielenia mu możności usprawiedliwienia.

Czy zaś należy obwinionego powiadomić, jakie dowody są stwierdzające przekroczenie, którego się miał dopuścić, a o które się go obwinia, czy mu wogóle udziela się możności osłabić dowody przeciw niemu świadczące — co do tego brak wszelkiego punktu oparcia. Śledztwo, oskarżenie i skargę — wszystko załatwia jedna i ta sama osoba.

Funkcye te spełnia komisya dyscyplinarna, mianowana przy każdej politycznej i skarbowej władzy krajowej i składająca się z przewodniczącego i czterech członków. Dla tych urzędników, którzy sami podlegają władzy centralnej (ministeryum), ustanawia się podobną komisyę w odnośnem ministeryum. Przeciw orzeczeniu niższej władzy służy sprzeciw do władzy wyższej, podczas gdy przeciw orzeczeniu komisyi ustanowionej przy ministeryum, nie ma środka prawnego, bo brak wyższej władzy, a komisya ta ministeryalna równocześnie jest pierwszą i ostatnią instancyą.

W oczy tedy biją te nadzwyczajne braki w postępowaniu i niezwykle mała ochrona, jakiej się udziela obwinionemu.

Brak omawianemu postępowaniu dyscyplinarnemu głównych czynników najnowszego postępowania karnego: przeprowadzenia wstępnych

Z biblijnych pieśni.

Wśród burzy powodzi.

„Panie! ratuj nas — bo giniemy“...

Na morzu łódź rybacka zwolna się kołysze —
Cisza zaległa w koło . . . tylko ryba w sieci
Rzuciwszy się z rozpaczą przerywa tę ciszę —
Czasem strwożone ptaszę nad wodą przeleci.
A w łodzi w gronie uczni spoczywał po pracy
Mistrz strudzony i smutny. Z słodyczą w wejrzeniu
Patrząc, jak sieć rzucają uczniowie rybacy
Błogosławił ich trudy i prace w milczeniu.
Zasnął Mistrz wsparłszy głowę o twardy brzeg łodzi —
W tem fala niespokojna przebiegła po morzu . . .
I lęk ogarnął ucznie. To burza nadchodzi!
Już szum, już ryk jej słychać! już ciemność w przestworzu...
Łódź wznosi się na falach to opada nagle
W straszliwe bo bezdenne wodniste otchłanie —
Już wiosła połamane, już podarte żagle,
Mistrza śpiącego budzi rozpaczy wołanie:
— „Ratuj nas! bo giniemy“ . . . . . .
. . . . „Serca małej wiary —
„Czemuż wy bojaźliwe?“ I słowa wszechmocą
Rozkazał wichrom ciszę — wodne bezmiary
Wróciły w brzegi swoje. Nad ciemności nocą
Błysnęło światło zorzy, a uczni otucha
Płynęła uwielbieniem Mistrza swego Pana:
„Któż jest ten, kogo wicher, ląd i morze słucha?
„Któż jest ten, komu władza wszechmocy jest dana?...“

* * *

A teraz ludom biednym nieszczęściem powodzi
Pomoc Twa w miłosierdziu bliźnich serc przychodzi;
Bo sercom bojaźliwym przez groźbę Twej kary —
Z najlepszej cząstki ducha potrzeba ofiary.

Jan z Oksza.

czynności śledczych, celem stwierdzenia istoty czynu; postanowienia wniesienia oskarżenia i uprawnienia do wniesienia sprzeciwu przeciw temu oskarżeniu; ustnego i bezpośredniego postępowania, i co za tem idzie, odłączenia funkcyi oskarżyciela, obrońcy i sędziego; dopuszczenia wreszcie należycie uporządkowanego prawa wnoszenia środków prawnych. A przecież nikt nie zaprzeczy, że wobec nadzwyczajnej ważności tego postępowania, w którem nietylko rozstrzyga się o losie obwinionego, ale również jego rodziny, wdowy i sierót, powinno to postępowanie odbywać się z podobną ostrożnością, jak każde inne postępowanie karne.

Może i słusznem jest zdanie, że interes państwowy i służbowe względy nie dozwalają na publiczność i jawność tego postępowania, to jednak z drugiej strony przyznać należy, że zalety współcześnie praktykowanego postępowania karnego nie powinny braknąć również i dyscyplinarnemu. Boć przecież nikt nie potwierdzi, aby istniała jakowaś przeszkoda państwowa, lub względy służbowe, któreby niedopuszczały, aby dopiero na podstawie należycie przeprowadzonego śledztwa zapadło, postanowienie, czy jest powód oskarżenia, czy go nie ma; aby obwinionemu służyło prawo rekurowania od aktu oskarżenia, aby obwiniony bezpośrednio wobec swych sędziów stanął i swą obronę wyniósł, aby się mógł posługiwać zawodowymi obrońcami, aby postępowanie odbyło się na zasadzie wywodów ustnych i bezpośrednich.

Zupełna niezawisłość sądu dyscyplinarnego wymaga takiego składu, któryby dawał rękojmię, iż żadne służbowe względy nie wpłyną na wydanie wyroku.

Z tego punktu widzenia uważamy za stosowne, aby sądy dyscyplinarne po części obsadzane były organami sędziowskimi, jest bowiem rzeczą naturalną, iż brak wszelkich stosunków z obwinionym i wyższymi administratywnymi organami daje większą rękojmię, iż wyrok będzie objektywny i słuszny, a dalej, bo sędziowie zawodowi większą posiadają kwalifikacyę i więcej świadomości co do materyalnych skutków prawnych wyroku, który równocześnie wydać mają.

Reforma dotychczasowego postępowania musiałaby być, według naszego zdania, na następującej podstawie dokonaną:

Przy każdym wyższym sądzie krajowym powinien być ustanowiony sąd dyscyplinarny dla wszystkich w tym rejonie zatrudnionych niesądowych urzędników do rangi VI.; sąd ten składać się ma po połowie z radców sądu wyższego, a po połowie z urzędników VI. rangi, zatrudnionych przy władzy politycznej w siedzibie sądu wyższego. Funkcye oskarżyciela pełnić ma prokuratyrya państwa.

Dla urzędników od rangi V. ma być ustanowiony senat dyscyplinarny przy Najwyższym Trybunaie sądowym, który równocześnie ma być wyższą instancyą apelacyjną przeciw orzeczeniom wyższego sądu krajowego. I ten senat składać się ma po połowie z radców Najwyższego Trybunału, a po połowie z niesądowych urzędników ministeryalnych, należących co najmniej do rangi V. Oskarżenie zastępować ma generalna prokuratorya. Sąd dyscyplinarny składać się ma z przewodniczącego i czterech członków. Ten pierwszy i dwaj członkowie należeć mają do stanu sędziowskiego.

Na doniesienie przeciw urzędnikowi, należy celem stwierdzenia istoty czynu, przeprowadzić śledztwo na podstawie którego ma zapaść postanowienie, czy przeciw danemu urzędnikowi, ma się wnieść oskarżenie, czy zaniechać dalszego ścigania. Postanowienie wniesienia oskarżenia należy doręczyć obwinionemu, a zarazem dołączyć punkta, na których się oskarżenie opiera i tegoż umotywowanie.

Po ukończeniu śledztwa należy dozwolić obwinionemu na przeglądnięcie aktów i postawienie ewentualnych wniosków celem uzupełnienia śledztwa, co do których rozstrzyga sąd dyscyplinarny.

Rozprawa nie jest publiczną; oskarżony ma jednak prawo powołania trzech mężów zaufania, którzy jednak mają być urzędnikami niesądowymi.

Wolno powołać do rozprawy obrońcę; nie może on jednak należeć do stanu urzędników sądowych, lub obrońców zawodowych. Oskarżony ma prawo wykluczenia członka trybunału w tych przypadkach, w których to prawo oskarżonemu przysługuje według postępowania sądowo-karnego. Wraz z wydaniem wyroku należy orzec również o połączonych z nim materyalnych skutkach prawnych.

Oczywiste, że powyższe przedstawienie reformy nie ma pretensyi do doskonałości; ma ono tylko wyświetlić w zarysie podstawy, na których oprzeć się powinno postępowanie dyscylinarne, jeżeli chce być w zgodzie z wymogami słuszności, zupełnej objektywności sądu i udzielenia należnej obwinionemu obrony prawnej.

Wielce wątpliwą jest jednakowoż rzeczą, czy wobec pożałowania godnej sytuacyi, w jakiej się znajduje nasze ciało ustawodawcze, wogóle okaże się możliwość zajęcia się tą sprawą i czy miarodajne sfery skłonnemi by się okazały do przeprowadzenia reformy obecnie obowiązującego postępowania. (A Parlament gdzie? P. R.).

Dr. Jakób Mesil

„Słowo Polskie" o Urzędnikach i Robotnikach.

»Sprawa zgodnego załatwienia walki o warunki pracy, podjętej przez robotników w czeskich i morawsko-śląskich kopalniach węgla — znajduje się obecnie na lepszej drodze, niż przed tygodniem. Toczą się przynajmniej w urzędach rozjemczych rokowania i objawia się już pewna gotowość do ustępstw po stronie właścicieli kopalń, którzy do niedawna jeszcze zajmowali nieprzejednane, bezwarunkowo odporne stanowisko. Robotnicy, jak z ostatnich depesz wnosić można, zapewne nie będą przy wszystkich żądaniach do końca obstawali i co do wysokości płacy zgodzić się gotowi na jakieś pośredniczące wnioski. W jednym tylko punkcie bezwarunkowowo od żądań swych nie odstąpią, t. j. co do **ośmiogodzinnego** dnia pracy.

W tej sprawie, która obecnie w przeważnej ilości walk o warunki pracy, tworzy główne jądro sporu — panują u nas bardzo błędne wyobrażenia. Przeważnie można słyszeć zdania, że idzie tu robotnikom wyłącznie o to, aby mniej pracować, aby za płacę, równą dzisiejszej, mniej wydawać swego fizycznego trudu i wysiłku, Kwestya ośmiogodzinnego dnia pracy — powiadają — to poprostu kwestya próżniactwa. Nie chce im się robić i dlatego się buntują, powtarza w dobrej wierze filister, który **z sześciu godzin** biurowej pracy w najlepszym razie godzinę, a często i więcej urwie na drogę do biura i z biura, na nakładanie fajeczki i czytanie gazet.

Możeby mówił inaczej, gdyby mu kazano nie 10 godzin, jak robotnicy w bardzo wielu gałęziach przemysłu, lecz choćby tylko 8 godzin, ale prawdziwie 8 godzin bez żadnego skrócenia pracować. Możeby wtedy przyszedł do przekonania, że dążenie robotników do 8-godzinnego dnia pracy byłoby i w takim razie uzasadnione, gdyby płynęło tylko z tej pobudki, że robotnik chce mniej pracować, mniej siły fizycznej i trudu swego wydawać. Bo praca dłuższa, niż ośm godzin, możliwa jest wyjątkowo, przez jakiś stosunkowo krótki przeciąg czasu, jako nadzwyczajny wysiłek, jakiemiś niezwykłemi okolicznościami spowodowany — ale jeżeli jest stałą, codzienną regułą, obowiązującą przez całe życie, to już ona wprost wyczerpuje siły robotnika. A taka praca, która siły wyczerpuje, która zatem samo źródło swoje pochłania, jeżeli jest losem nie wyjątkowych jednostek, które ją sobie dobrowolnie, dla wyższych może celów nałożyły, ale losem krociowych, milionów zastępów — jest czynnikiem antispołecznym, bo sprowadza degeneracyę fizyczną, wyniszczenie samej siły do pracy, wyschnięcie głównego źródła produkcyi.

Z tego stanowiska — chęci umniejszenia sobie trudu i wysiłku' nie można robotnikowi brać za złe, nie można jej potępiać. Ale w walce o ośmiogodzinny dzień pracy rozchodzi się robotnikom o coś więcej, nie o sam trud fizyczny.

Oni chcą zyskać czas na spełnienie obowiązków rodzinnych, społecznych, politycznych, na własne dalsze kształcenie się. I tu jest druga, od pierwszej jeszcze ważniejsza strona kwestyi.

Robotnik, który 9 albo 10 godzin efektywnej pracy oddać musi — który w przerwie obiadowej nie może być w domu, bo przeważnie za daleko od fabryki lub pracowni mieszka, musi, razem z tą przerwą i z drogą tam i napowrót 12 godzin na dobę być po za domem. Jakie stąd życie rodzinne? I gdy wieczorem późnym, 10- lub 9-godzinną pracą zmęczony, przyjdzie do domu, to już po skromnym posiłku sen oczy skleja i dzień skończony. I nie ma już czasu na jakieś choćby najprymitywniejsze życie towarzyskie, na odczyt czy zebranie, na przeczytanie książki lub dziennika — słowem na wyższe, cywilizacyjne potrzeby i na społeczne i polityczne obowiązki. I tak z dnia na dzień — i tak lata i dziesiątki lat — i tak życie całe.

Czytelniku — któryś o godzinie 3-ciej skończył biurową robotę, po obiedzie zażył lekkiej drzemki, potem przeczytał książkę lub gazetę, a wieczór z rodziną w teatrze lub w towarzyskiem zebraniu, albo wieczór ten poświęcił publicznym obowiązkom — pomyśl, że ci to wszystko nagle zostaje odjęte, że spada na ciebie obowiązek takiej pracy, iż wieczorem późnym, przyszedłszy do domu, nawet na uśmiech dla rodziny swej zdobyć się nie możesz, bo ci ze zmęczenia ten uśmiech i wszelkie swobodne słowo zamiera na ustach! I pomyśl — że to ma być nietylko dziś i jutro — ale że tak było w te wszystkie »wczoraj«, jak daleko pamięć twoja sięga — i tak ma być w każde »jutro«, aż do tego wielkiego jutra, które zmęczeniu twemu kres położy na zawsze...

A gdy się dobrze wmyślisz w to położenie, gdy sobie wyobrazisz, jakiby też z ciebie był człowiek i jaki obywatel, gdybyś od 18-go roku swego takiem żył życiem — gdy policzysz, że w takiem położeniu są krocie, jeżeli nie miliony — i gdy wreszcie przypomnisz sobie, że te krocie czy miliony to dziatwa tej samej ojczyzny, która i twoją jest ojczyzną i tego samego narodu, którego i ty jesteś synem i który podźwignąć pragniesz, to będziesz mógł wtedy zrozumieć, że jeżeli robotnik żąda skrócenia

dnia pracy, to nie wyłącznie o własny interes on walczy! Bo gdy ów robotnik i sam będzie mógł się kształcić i rodzinnemu życiu więcej się oddać i o społecznych, politycznych i narodowych sprawach nie zapominać — to chyba korzyści stąd nie na samego wyłącznie robotnika spłyną ale i na to społeczeństwo, do którego ów robotnik należy.

I rozumiemy bardzo robotników śląsko-morawskich, gdy okazują gotowość do ustępstw na innych punktach, byleby zdobyć ów 8-godzinny czas pracy, a czego odstąpić nie chcą. Oni czują, że jest tu w grze bardzo wielka sprawa«.

»Słowo Polskie« z 11/2 1900 Nr. 69.

A teraz nasza uwaga. Kto tu jest »filistrem w dobrej wierze«(?!). Czy ma nim być »czytelnik« — vulgo zwany urzędnikiem — który o 3-ciej skończył biurową robotę«... czy robotnik, czy może augur redakcyjny »Słowa Polskiego«, który, aby podchlebić robotnikom przeciwstawia ich »pracy« — »nakładanie fajeczki i czytanie gazet w biurze« — recte — próżniactwo urzędnicze, a urzędnikom mówi — gdy bliskie wybory — że starać się będzie (później) o polepszenie nędzy urzędniczej i t. d.

Gdy my wołamy o sześć godzin pracy biurowej szanowny »filister w dobrej wierze«(?!) milczy — bo wie, że przy poczcie i kolei bywają służby po **48 godzin bez przerwy**, a przy podatku i sądzie etc. — dla »manipułów« najmniej »10—12 anormalnie normalnych godzin służby«.

Zdaje się, że u augura redakcyjnego filister — minister — urzędnik i t. d. — czytelnika noszą miano i u niego to wszystko jedno. Dla nich — według rozkazu z redakcyi — służba się kończy o 3-ciej popołudniu, po wykurzeniu fajeczki a potem herbatka, reunion, teatrzyk, balik itd.

Przychodzi na myśl osławione powiedzenie, czyli »bon mot« linoskoka politycznego, który w Sejmie przed kilkunastu laty rzucił w twarz pocztowcom obelgę, że: »**Urzędnicza robota manipulacyjna równa się pracy robotnicy cygar i papierosów!**« (Sic!) A był nim ojciec duchowy dzisiejszych »filistrów redakcyjnych w dobrej wierze«(?!) Tak nas bronią wielcy dziennikarscy filistry. Powinniśmy o tem dobrze pamiętać!

§§. 16. i 19. przepisów służbowych.

(M. H. L. 2649, 16/12 1852 T. II. 1852 str. 643) oraz przypomnienie ministerstwa handlu dotyczące udziału urzędników w dziennikarstwie (M. H. E. 3052, 18/12 1852 T. II. B. 1852 str. 651) i dekret nadworny o ubocznych zatrudnieniach urzędników i służby (D. N. L. 5149, 23/9 1835 Z. P. P. N. 63. str. 359).

Treść powyższych przepisów, przypomnienia i dekretu jest następująca:

§. 16. Zakazuje urzędnikom i służbie rozgłaszać przez prasę **swoje** zażalenia przeciw rozporządzeniom przełożonych i innych ze związku służbowego wynikających;

§. 19. Dzieli uboczne zajęcia urzędników i służby na takie, które

1) Mogą stać się powodem stronniczości i utraty niezawisłości w urzędowaniu

2) sprzeciwiają się powadze lub czci zewnętrznej lub randze pierwszych i

3) pochłaniają **czas** tychże ze szkodą dokładnego spełniania ich zawodu.

Przypomnienie zakazuje urzędnikom, władzom i urzędom min. handlu bez **tymczasowo** otrzymanego pozwolenia brać udział w roli redaktorów, czy współpracowników politycznych zagranicznych i kaucyonowanych krajowych peryodycznych pism i w ogóle udzielania dziennikom wiadomości lub artykułów, które poruszają sferę służbową;

zaś niezakazuje współpracownictwa przy innych czasopismach (treści umiejętnej i beletrystycznej), lecz winien każdy urzędnik czy sługa, chcący brać udział w takim piśmie, o tem **tymczasowo** przez naczelnika swojej przełożonej władzy zrobić doniesienie **bezpośrednio do ministra.**

Wreszcie przytoczony w nagłówku dekret rządowy omawia warunki rekursu do władzy wyższej przeciw zakazowi zajęć ubocznych przez przełożonego urzędu i postanawia, że w wypadkach 1 i 2 w §. 19. wymienionych należy pisemnie wezwać urzędnika, aby **w pewnym terminie** ubocznego zatrudnienia zaniechał, a gdyby rekurs — przeciw wezwaniu wniesiony — został odrzucony — pozostawia się urzędnikowi do wyboru porzucenie zajęcia lub służby.

W wypadku 3. ad §. 19. znajdują zastosowanie ogólne przepisy wydane przeciw urzędnikom, zaniedbującym obowiązki swego zawodu.

Tyle »martwa« litera prawa, norm i rozporządzeń z lat przedkonstytucyjnych. Tyle praw użyczyła urzędnikowi-poddanemu — absolutna monarchia — chcąca ugruntować na wieki wstrząśnione wielkim rokiem 1848. swe posady — a powracająca jak fala wezbranego oceanu na pochylone głowy obywateli-poddanych.

Koledzy pamiętajcie o funduszu prasowym tygodniowej „Gazety pocztowej“!!!

†

BRUŚKO

ukochane dziecię

Stefana i Teresy z Orzechowskich Rogalskich,

urodzony dnia 2. grudnia 1900 r., oddał Bogu czystego ducha dnia 5. sierpnia 1901 r.

Pogrzeb odbył się we wtorek dnia 6. sierpnia z domu żałoby przy ulicy Krakowskiej Nr. 580. o godzinie 2-giej po południu na cmentarz miejscowy.

Nowy Sącz, w sierpniu 1901 r.

Noc Śmierci.

(Mojemu Bruśkowi).

Była noc letnia — tak cicha i czysta,
Żem gwiazd zda się mógł zliczyć miliony;
A nieba przestrzeń tak była przejrzysta,
Żem obiegł duchem — cały świat — uśpiony...

I nad kołebką syna pochylony —
Ujrzałem... zda się postać... świetlna — mglista —
Jak krokiem spiesznym — w sobie znane strony —
Szła wciąż... wciąż ku mnie... jak miecze ognista...

Aż się w jej blaskach — srebrnych — księżycowych —
Tak rozelśniło — me mieszkanko smętne,
Żem zdał się we śnie złotym uśpion cały....

I duch mój chadzał — pośród cisz grobowych...
I grobowisko — było mu ponętne:
Wtem z snu mnie wydarł — śmierci anioł biały...

Ojciec.

Drukiem J. K. Jakubowskiego Wwy w Nowym Sączu.

Dodatek nadzwyczajny do »Gazety Pocztowej«
Nr. 16. i 17. z 15-go sierpnia 1901 r.

Poczciarstwo w ruchu.

(Sielanka galicyjska).

Od brzegów Zbrucza aż po stary Kraków
Snem sprawiedliwych, głupców i próżniaków
Spało poczciarstwo nasze, jak należy,
Kto chce, niech wierzy!

Gniotła ich nędza i wyzysk bezczelny,
Obcy im urlop, spoczynek niedzielny —
Ginęli w pracy, strawę jedząc lichą,
Lecz spali cicho.....!

Jowisz był dla nich pierwszy po cesarzu,
Półboga mieli w panu komisarzu,
Jakie befehle im z góry nasłali,
To tak skakali!

Aż przyszła chwila, licho ją nadało,
Coś się w tem państwie duńskiem popsowało,
Poczęli szemrać ubodzy na duchu:
Poczciarstwo w ruchu!

Jakoweś zjazdy, sesye, zgromadzenia
Dużo dawały bogom do myślenia.
Potulni, cisi i tureccy święci
Dziś malkontenci....!

Coś tym pocztiarzom w głowie nie dostawa,
Upominają się o ludzkie prawa,
Przeciw niewoli budzą do zawiści
Jak socyaliści!

Toż to herezya, toż to bunt formalny,
Trzysta ma reńskich rocznie koń szpitalny,
A pocztmistrz dwieście biorąc rocznej gaży,
Jeszcze się skarży!

Przecież ma szczytne urzędnika znamię,
Mundur dziurawy i orła na bramie
I trąbkę nawet z sznurem i kutasem,
By trąbić czasem!

Płomień rozgryzie malowane dzieje,
Skarby mieczowi rozkradną złodzieje,
Lecz trąby echo wiecznie będzie brzmiało,
Poczciarzy chwałą!

I o to nie dba naród zbuntowany
Reformy woła i praw nowych zmiany,
Coraz głośniejsze wyprawia hałasy
O straszne czasy!

Wnet ci poczciarze uwierzyć gotowi,
Że też są ludźmi — a że człowiekowi
Wolno głos podnieść, co krzywd ma być tamą —
Oni tak samo!

Dyabli nadali jakiegoś Mayera,
Co nieproszony w poczciarstwo się wdziera
I brudy, które skrywała ta niwa,
Na jaw dobywa!

Jako chorągiew przed hufcem bojowa
Nad pocztą wieje »Gazeta Pocztowa«
Bije taranem na Kowalewszczyki
I miesza szyki.

Hypnotyzerzy, którzy snem poczciarzy
Brzuchy upaśli, lęk mają na twarzy
I czarno-żółty wyraz oczu brzydki
I drżą im łydki....!

Poczciarstwo w ruchu! Pobudzono straże
Pożarne. Lecą Orzelscy, Jaglarze,
Solecki węże w obu rękach trzyma
Aż z Okocima!

Nuż gasić ogień — jeśli braknie wody
To rzucać błotem. Prawo do nagrody
Ma każdy, który nie darmo się trudził,
I duszę zbrudził!

Nie jak przystało na polskich rycerzy
Walczyć na ostre wśród tarcz i puklerzy;
Ale się gryźli, jako podłe tchórze
Siedzący w dziurze....

Do jawnej walki brakło im odwagi,
Bo nauczeni żyć tylko dla blagi —
Echt galicyjskie robią wybieranie
Przez fałszowanie.

I gdy ich na nic więcej już nie stało —
Szanowne grono Kowala wybrało;
I ten pojechał, jako ich straż przednia
Spać aż do Wiednia!

Próżne wysiłki jednak, choć bez miary
Ogień już objął szerokie obszary,
I mimo przeszkód pójdzie coraz dalej,
W sercach się pali!

A buntownikom nowy wódz przybywa,
Rzekłbyś oliwy do ognia dolewa,
Rogalem zwany, bo rogata dusza
Nic go nie wzrusza.

Kiedy rznie prawdę, to już tak siarczyście,
Że z olimpijskich laurów lecą liście,
A wroga bierze z miną zawsze chrobrą
Prosto pod ziobro!

Tam na Olimpie drzemiący bogowie
Siędzą i palcem pukają po głowie
Szukają rady na wyjście z tej matni
Po raz ostatni.

Lecz rady niema, pomysł się nie kleci,
Z pustej stodoły wróbel nie wyleci,
A olimpijczyk zużył rozum wszelki
Na bój ten wielki.

Więc idąc dziejów starożytnych wzorem
Postanowili postęp zgnieść terrorem,
I tam, gdzie prawa na bunt nie starczyło
Działają siłą.

Bo jakoż może trwać dalej stan taki,
Aby urzędnik, poczciarz ladajaki
Śmiał się nie liczyć z olimpijskim biczem,
Z bóstwa obliczem?

Jak tolerować dzikie wymagania,
Ku którym ogół pocztowców się skłania,
Sześć godzin pracy, nocne spoczywanie,
Horendum panie!

Zamiast pilnować przekazów i paczek
Zaszyć się w mundur, a czasem wziąść fraczek, .
Bo frak lojalny dodaje fantazyi
W każdej okazyi;

Oni wciąż babrzą do jakiejś gazety,
Co pisze kiepskie wiersze — bez poety —
I czas rabują tak na pocztcie drogi,
Bo rząd ubogi...

Ztąd instradacyi idzie pomylenie
Różne służbowe inne wykroczenie;
Daremnie szukać tu jakiego składu:
Żadnego ładu...

A tu jak potop leją gęste deszcze
I coraz gęstsze, niż te wiersze wieszcze,
Skarży publiczność, skarżą się i prasy
Na te kiełbasy.

I ledwie ucichł trochę Głos Narodu,
Co chciał mieć radcę pocztowego rodu,
Za nim Reformy, Kuryery, Naprzody
Idą w zawody!

I już ten lament aż pod niebo bije —
Ptaki pocztowe wyciągają szyję —
I głowę, gdy im skarga ta obrzydła
Chowają w skrzydła.

Jakżeż na poczcie może być inaczej,
Któż to zrozumie — wytłumaczyć raczy?
Na to właściwe znajdą tylko drogi
Olimpu bogi.

O wszelkie błędy i skargi i żale
Olimp wysoki nie troszczy się wcale,
Ma wnet lekarstwo »Dobrodzieju Panie!«
Da »Sprostowanie«.

A praca ciągła, dwie doby bez przerwy,
Co zdrowie niszczy i rozdziera nerwy
To kłamstwo Panie! Tajemnicy zdrada,
Na to jest rada....

A że urzędnik, pocztiarz ladajaki
Może z objadu zjadać tylko smaki
I żąda czasu: wychować swe dzieci:
Niech nie ma dzieci...

Ot wnet jest sposób — jest rada i na to
Jeśli sam głodny z tak hojną zapłatą;
Niech się na darmo nie skrobie po głowie:
Zje po połowie...

I niech się poci tylko z wytężeniem,
A gdy sił braknie — niech robi sił cieniem;
Bo ku pochwale wiedzie ta robota,
Jak każda cnota...

Wszakże się lwowska gazeta nie żali
Na nieład jakiś — lecz tembardziej chwali,
A wynajdywać mogą jakieś błędy
Tylko przybłędy...

A urzędnicy mają dalsze cele,
Chcą być tak wolni jak obywatele,
Co burdy czynią w Sejmie i w Reichsracie
»Kaś ta wloz bracie?!«

Jest ci w Olimpie zwyczaj bardzo stary
Na nieposłusznych przepisywać kary;
Grzywny pieniężne, gdy zaś braknie miarki
Dyscyplinarki...!

Dziś jednak Olimp silną ma obawę,
Czy się opłaci skóra za wyprawę,
Bo wie, że teror to czyn niebezpieczny,
Miecz obosieczny!

I stać się może, co ich wielce smuci,
Że broń ich własna — przeciw nim się zwróci
I że zgnębiony olbrzym wnet powstanie
Na ich skaranie!

*
* *

Zgnębić możecie jednostki na chwilę,
Ale myśl pójdzie wciąż o własnej sile
Ducha rozbudzi, z tchórzów zrobi męży,
Wreszcie zwycięży!

Prometeusza światło gdy raz padnie
Wnet całym tłumem wstrząśnie i zawładnie
I sił mu doda, słabe wzmocni ramię,
Przeszkody złamie!

Bo gdy o wolność bój się rozpoczyna
Z ojca spuścizną przechodzi na syna,
Sto razy wrogów przemocą odbity
Wejdzie na szczyty!

Tak z nami będzie. Jest nas bardzo wielu,
A wszyscy śmieli i świadomi celu,
A słuszność sprawy podwaja nam męstwo,
Przy nas zwycięstwo!

Bo nie zwycięzcą ten, co złamie wroga,
A dla odwrotu zamknięta mu droga,
Co sam na własnych czynów patrzy chwałę,
Jak dzieło całe!

Lecz ten zwycięzcą, co choć sam polęże
Celu swych dążeń wśród walki dosięże
Czyja idea, jak boju chorąży
Naprzód podąży....!

Naprzód, wciąż naprzód, niech to wielkie hasło
Świeci nam w piersiach potęgą niezgasłą —
Prawda i wolność do boju nas woła,
Hej, w górę czoła!

Alf.

Drukiem J. K. Jakubowskiego Wwy w Nowym Sączu.